

Naród niemiecki w walce przeciwko układom paryskim

BERLIN PAP. — W Niemczech zachodnich trwa kampania protestacyjna przeciwko remilitaryzacji republiki bońskiej.

PROJEKT PROTESTACYJNEGO „MARSZU MŁOCZNI”

W Essen odbyła się konferencja działaczy związków zawodowych (DGB), która wezwała młodzież tego miasta, aby w dniu drugiego czerwca układow paryskich w Bundestagu, zorganizowała protestacyjny „marsz młocznia”. Ponadto uczestnicy konferencji domagali się, aby wykorzystano jako środek walki przeciwko układom paryskim masowe strajki. Konferencja zwróciła się do lokalnego kierownictwa związków zawodowych z żądaniem, aby zorganizowało ono demonstrację przeciwko remilitaryzacji Niemiec zachodnich i wezwało deputowa-

nych do Bundestagu z okręgu Essen do głosowania przeciwko układom paryskim.

W Bremie (Niemcy zachodnie) odbyła się demonstracja, której uczestnicy wypowiadali się przeciwko układom paryskim i za natychmiastowymi rokowaniami czterech mocarstw w sprawie wolności, ogólnoniemieckich wyborów.

Hasło młodych stoczników z Odenburga, aby w Niemczech zachodnich ogłoszono strajki ostrzegawczy przy rozpoczęciu debaty ratyfikacyjnej w Bundestagu, znalazło żywy odzew wśród związkowców republiki bońskiej.

O REFERENDUM LUDOWE W SPRAWIE REMILITARYZACJI

W Castrop Raunel odbyła się konferencja działaczy miejscowych rad zakładowych i młodzieży, na której wystąpił działacz związkowy i deputowany do Bundestagu, W. Hansen, który poparł wysunięte przez konferencję żądanie przeprowadzenia referendum ludowego w sprawie remilitaryzacji Niemiec zachodnich.

ZA ROKOWANIAMIZ NRD

Prof. dr J. Hensen z Kolonii, po ogłoszeniu przemówienia na manifestacji we Frankfurcie n/Menem, udzielił wywiadu korespondentowi agencji ADN, w którym wypowiedział się za podjęciem rozmów w sprawie zjednoczenia Niemiec między rządami i przywódcami organizacji politycznych Niemieckiej Republiki Demokratycznej i Republiki Federalnej.

MANIFEST NIEMIECKI PRZECIWO WALKI LUDNOŚCI REPUBLIKI BOŃSKIEJ

Coraz większe zainteresowanie ludności zachodni-niemieckiej wzbudza manifest niemiecki, uchwalony na wielkim wiecu w Paulskirche we Frankfurcie n/Menem. W wielu miejscowościach Niemiec zachodnich rozpoczęła się kampania zbierania podpisów pod tym manifestem, który stał się programem walki przeciwko remilitaryzacji, o nokoje zjednoczenie całych Niemiec.

GŁOS WYBRZEŻA

Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Nr 37 (2581) Gdańsk, sobota 12, niedziela 13 lutego 1955 r. Cena 20 gr.

Rozmowa N. S. Chruszczowa z dziennikarzami amerykańskimi

W. Hearstem, Kingsbury Smithem i F. Connifem

MOSKWA PAP. Agencja TASS ogłosiła treść rozmowy, jaka odbyła się 5 lutego 1955 roku między N. S. Chruszczowem a dziennikarzami amerykańskimi W. Hearstem, Kingsbury Smithem i F. Connifem. Treść tej rozmowy podajemy w skrócie.

Zanotowaliśmy — powiedział na początku rozmowy Kingsbury Smith — z wiel-

Pflimlin — nowym kandydatem na francuskiego premiera

PARYŻ PAP. 11 bm. grupa parlamentarna oraz członkowie kierownictwa partii radykalów większością 72 głosów przeciwko 65 przy 5 wstrzymujących się — wyraziła zgodę na udział w rządzie, jaki ma zamiar utworzyć Pflimlin (jeden z przywódców katolickiej partii MRP). W związku z tym agencja AFP dowiaduje się, że Pflimlin oficjalnie ogłosił, że postanowił przyjąć powołanie na premiera przez prezydenta misję utworzenia rządu.

kim zainteresowaniem państwa polskiego były wypowiedzi w przemówieniu wygłoszonym na plenium KC KPZR na temat amerykańskich metod stosowanych w rolnictwie, a w szczególności pańskie słowa, że metody te mogłyby być dobrym przykładem dla rolnictwa radzieckiego. W związku z tym W. Hearst chciałby zadać panu pewne pytanie:

Gdy przeczytałem pańską pozytywną wypowiedź na temat uprawy kukurydzy i roślin zbożowych w Stanach Zjednoczonych — powiedział Hearst — pomyślałem sobie, że lepiej by było, gdyby obywatele radzieccy częściej podkreślali dodatnie strony życia w Stanach Zjednoczonych, a Amerykanie dodatnie strony życia w ZSRR. Obecnie zbyt często krytykują się oni nawzajem i rzadko zauważają fakty pozytywne. W. Hearst zapytał, czy N. S. Chruszczow zgadza się z jego stanowiskiem w tej sprawie.

N. S. Chruszczow odpowiedział, że się z tym zgadza i uważa, iż byłoby to bardzo pozytywne. Zdaniem jego, w Ameryce jest wiele dobrego. Sądzę — powiedział N. S. Chruszczow — że również Amerykanie mogliby znaleźć w Związku Radzieckim wiele rzeczy interesujących i pozytywnych. Dotyczy to nie tylko rolnictwa, lecz także przemysłu i innych dziedzin życia.

W. Hearst podkreślił, że ponieważ N. S. Chruszczow ocenia pozytywnie niektóre aspekty życia amerykańskiego, to ma nadzieję, że N. S. Chruszczow będzie kiedyś w przyszłości uważał za możliwe odwiedzenie Stanów Zjednoczonych (podobnie jak on — Hearst i jego koledzy — mieli możliwość odwiedzenia Związku Radzieckiego). Mógłby Pan zapoznać się ośobiście z rolnictwem amerykańskim, z przemysłem itd. — powiedział W. Hearst. O ile mi wiadomo, nie był Pan nigdy w Stanach Zjednoczonych.

N. S. Chruszczow potwierdził, że rzeczywiście nigdy nie był w Stanach Zjednoczonych.

Kingsbury Smith zapytał, czy N. S. Chruszczow zgodziłby się odwiedzić Stany Zjednoczone i zapoznać się z metodami stosowanymi w Ameryce w rolnictwie, a zwłaszcza w hodowli, gdyby otrzymał zaproszenie do USA w dogodnym dlań czasie.

N. S. Chruszczow zaznaczył, że chciałby odpowiedzieć również W. Hearstowi i Kingsbury Smithowi. Uważa on, że wzajemne wizyty jeśli wolne są od uprzedzeń, są zawsze korzystne dla narodów. Jego zdaniem, odwiedzanie Stanów Zjednoczonych przez ludzi radzieckich byłoby korzystne zarówno z punktu widzenia gospodarczego, jak i dla lepszego zrozumienia się między nimi. Swego czasu Stany Zjednoczone odwiedził A. I. Mikołaj, który opowiadał wiele ciekawych i pozytywnych rzeczy o tym, co tam widział.

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Przed siewami wiosennymi

WARSZAWA PAP. We Wrocławiu i Białymostku odbyły się ostatnie sesje wojewódzkich rad narodowych poświęcone omówieniu przygotowań do zbliżającej się wiosennej kampanii siewnej.

Na sesjach tych, oceniając dotychczasowy stan gotowości tych województw do siewów, szczególną uwagę zwrócono na istniejące trudności i niedociągnięcia w przygotowaniu do kampanii wiosennej, a jednocześnie omówiono sposoby jak najszybszego ich przezwyciężenia.

Obrady sesji Rady Najwyższej ZSRR w centrum uwagi światowej opinii publicznej

MOSKWA PAP. Agencja TASS ogłasza przegląd głosów prasy światowej, poświęconej sesji Rady Najwyższej ZSRR.

Prasa paryska udzieliła wiele miejsca sesji Rady Najwyższej ZSRR.

Agencja France Presse, komentując słowa Molotowa o sukcesach ZSRR w dziedzinie opanowania energii atomowej, pisze m. in.: „Nie ulega wątpliwości, że gdy Molotow mówił o wielkich sukcesach osiągniętych przez Związek Radziecki w dziedzinie produkcji broni wodorowej — jego wy-

powiedź opierała się na konkretnych faktach sprawdzonych przez państwa zachodnie”.

Wszystkie dzienniki zachodnio-niemieckie potraktowały sesję Rady Najwyższej ZSRR jako główny problem.

„Die Welt” podkreśla wypowiedzi W. M. Molotowa w sprawie utworzenia zjednoczonego dowództwa wojskowego w wypadku ratyfikacji układów paryskich przez zachód, a także w sprawie polityki ZSRR w dziedzinie energii atomowej i przebiegu ZSRR nad USA w dziedzinie produkcji bomby wodorowej.

Prasa angielska wiele uwagi poświęca przemówieniu przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR N. A. Bulganina. „Times” pisze w tytule, że „Przewodniczący Rady Ministrów ZSRR podkreślił konieczność rozwoju radzieckiego przemysłu ciężkiego”. Inne dzienniki wskazywały w szczególności na słowa Bulganina o poparciu ze strony ZSRR, z jakim spotyka się polityka rządu Chińskiej Republiki Ludowej w sprawie Tajwanu.

Korespondent Associated Press donosi, że referat W. M. Molotowa wywołał „poważne zainteresowanie” w Departamencie Stanu USA.

Prasa główną uwagę poświęca zmianom w składzie rządu ZSRR, podając o wiadomości o tym w krzykliwej, sensacyjnej formie. Inne formacje te roją się od kłamstw antyradzieckich.

Znamienna ankieta

BERLIN PAP. Radio zachodnio-niemieckie przeprowadziło w północnej części Niemiec zachodnich ankietę wśród młodzieży w wieku od lat 15 do 24, repatriowanej z ziem nad Odrą i Nysą. Zadano im pytanie: „Co jest waszym najgłębszym pragnieniem?”. Chociaż sprostować ich do wypowiedzi o charakterze rewizjonistycznym. Dziennik zachodnio-niemiecki „Frankfurter Rundschau” donosi, że załadowano dwa procent uczestników ankiety (3 proc. chłopców i 1 proc. dziewcząt) uznano za wasze główne życzenie powrócić na te ziemie. Dziennik określa to odpowiedź jako „zdumiewającą”. Agencja ADN stwierdza, że wspomniana ankieta jest dowodem niepowodzenia nagonki przeciwko Polsce Ludowej uprawianej wśród przesiedleńców.

Skuteczna forma walki z chuliganstwem

JELEŃSKA GÓRA PAP. Milicja Obywatelska w Jeleniej Górze zastosowała ostatnio nowe formy przeciwdziałania chuliganstwu. Polegały one na publicznym omieszczeniu osób, dopuszczających się notorycznych rakowania porządku publicznego. Mianowicie w najruchliwszych punktach Jeleniej Góry ustawiono nie zostały skromne drewniane gabloty. Każda z nich stanowiła swego rodzaju galerię fotografii „najbardziej niebezpiecznych” przedstawicieli miejskiego chuliganizmu, twierdzących przez obiektyw fotografa w najbardziej dla nich niekorzystnym i kompromitującym momencie — jest to pomysłowa i — jak wykazała praktyka — bardzo skuteczna forma walki z chuliganami. Gabloty te stały się zakłóceniem spokoju w mieście. Na miejscu wywołują się ożywione dyskusje. Opinia publiczna zdecydowanie potępia chuliganów.

Nowa metoda już w pierwszych tygodniach przyniosła poważne rezultaty. Spada do minimum liczba bójek na ulicach, wywołanych przez chuliganów, sprzed kin zjawiają gromady młodzieży chuliganów, spekulujących biletami i zacieplającymi spójnikami przechodniów.

Ustawa o budżecie ZSRR na rok 1955

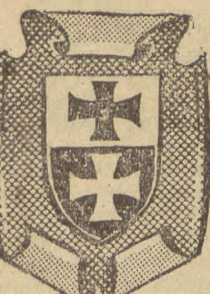
MOSKWA PAP. Opublikowany tu został uchwalony przez Radę Najwyższą ZSRR tekst ustawy o budżecie państwowym ZSRR na rok 1955.

Zgodnie z ustawą, przedstawił przed Radą budżet państwowy i zatwierdzony przez Radę Najwyższą ZSRR zamyka się po stronie dochodów 590.192.622.000 rubli, a po stronie wydatków — 563.482.491.000 rubli. Nadwyżka dochodów nad wydatkami wynosi 26.710.131.000 rubli. Dochody z przedsiębiorstw państwowych i spółdzielczych wynoszą 497.320.182.000 rubli.

Wydatki na finansowanie gospodarki narodowej ustalone są w budżecie na sumę 222.349.364.000 rubli. Ponadto z własnych funduszy przedsiębiorstw i organizacji gospodarczych przeznaczają się na te cele 112.886.230.000 rubli, co wynosi łącznie — 335.235.614.000 rubli.

12 lutego — rocznica wyzwolenia Elbląga

Z perspektywy dziesięciu lat



12 lutego 1945 r. Armia Radziecka i walczące u jej boku Wojsko Polskie wyzwoliły Elbląg spod okupacji hitlerowskiej.

Przed dziesięć laty dowództwo Armii Radzieckiej powierzyło wojskom II i III Frontu Białoruskiego, dowodzone

Gen. Świerczewskiego, produkujące turbiny, Elbląską Fabrykę Urządzeń Kuzniennych, Zakłady Im. Wielkiego Proletariatu, „Odzieżówkę”, stanowiącą główną bazę zatrudnienia kobiet. Odmontowano, względnie odbudowano 35.000 izb mieszkalnych oraz oddano do użytku ponad 6200 izb w nowozbudowanych domach. Uruchomiono 17 przedszkoli, 6 żłobków, 26 szkół podstawowych i średnich oraz 3 szpitale, 6 ośrodków zdrowia i 14 poradni specjalistycznych. Wszystkie te osiągnięcia — to niezaprzeczalny dowód obrzydliwego wysiłku i ofiarności społeczeństwa Elbląga.

Dalsze perspektywy rozwoju Elbląga są niewątpliwie duże. I nie mylił się chyba ani troche Stanisław Ewertowski, mieszkaniec Elbląga, inżynier Zakładów Mechanicznych, gdy tak oto określił przyszłość tego miasta: „Za kilka lat tak się to wszystko zmieni, że ludzie, którzy nie dzielili na własne oczy, jak nasze miasto dziś wygląda, nie będą mogli sobie tego nawet wyobrazić”.

Przyszłość Elbląga określają m. in. cyfry zawarte w programie Planu Narodowego. Wymieniamy dla przykładu, chociażby (tylko kilka): 3.000 nowych izb mieszkalnych, urządzenia kulturalne, nowe linie autobusowe, które usprawnią komunikację miejską, dziesiątki nowych sklepów i punktów usługowych — oto, co otrzymają mieszkańcy Elbląga w ciągu najbliższych kilku lat.

O wadze, jaką przykładają do dalszego rozwoju Elbląga nasze najwyższe władze państwowe, świadczy najlepiej wydana w ubiegłym roku uchwała rządu o przyznaniu na poprawę warunków bytowych i kulturalnych mieszkańców tego miasta — 36 milionów złotych.

O szybkości rozwoju Elbląga decyduje przede wszystkim to, że jest on największym po Gdańsku i Gdyni ośrodkiem przemysłowym Wybrzeża. Nie trzeba chyba nikogo przekonywać o wielkim znaczeniu, jakie ma dla rozwoju całej gospodarki narodowej, dla rozwoju naszej energetyki, nie znana w Polsce przedwojennej, a uruchomiona właśnie w Elbląskich Zakładach Mechanicznych — produkcja turbin parowych. Prócz tego, zakład ten jest poważnym dostawcą dla naszych stoczni okrętowych. Obok takich wielkich zakładów przemysłu kluczowego, jak Zakłady Mechaniczne, Elbląską Fabrykę Urządzeń Kuzniennych czy Zakłady Im. Wielkiego Proletariatu, czynnych jest w Elblągu dziesiątki zakładów przemysłu terenowego. Silnie rozwinięta jest tu również spółdzielczość pracy i rzemiosło.

Elblążanie dumni są ze swego miasta — daje im do tego prawo bilans dziesięciolecia. Z zapałem i ufnością wkroczyła w nowy etap rozwoju swego miasta, aby codzienną pracą śmiało i pięknie plany przyszłości przetworzyć w rzeczywistość.

W dniu 12 lutego 1945 r. po otoczeniu i całkowitej likwidacji oddziałów hitlerowskich, żołnierze Armii Radzieckiej wkroczyli do Elbląga. Waski skrawek Wybrzeża między Elblągiem a Zalewem Wiślanym, łączący hitlerowskie grupowania w Prusach Wschodnich z ich zapleczem został całkowicie odcięty.

Wkrótce po wyzwoleniu Elbląga zaczęli napływać do miasta ludzie ze wszystkich zakątków Polski. Przybywali tu, aby odbudować potwornie zniszczone przez fałszywów miasto, dźwigną z ruin zakłady pracy, domy mieszkalne, szkoły, szpitale, aby uczynić to odzyskane miasto jeszcze piękniejszym niż było.

Od pierwszych dni po wyzwoleniu Elbląga policy robotnicy, którzy stanęli do odbudowy miasta, spalkali się ze szczerą i przyjacielską pomocą żołnierzy radzieckich. Dzięki tej pomocy mieszkańcy Elbląga w stosunkowo bardzo krótkim czasie otrzymali światło elektryczne i wodę. A gdy w mieście wybuchła epidemia, radziecki lekarz — Osypow nie szczędził sił i trudu, by uzyskać dla mieszkańców konieczne środki lecznicze.

Od tamtych pamiętnych, historycznych dni minęło 10 lat, wypełnionych trudną i ciężką, twórczą pracą. Dziesięciolecie bilans odbudowy i rozwoju Elbląga jest niemały. Uruchomiono wszystkie nadające się do odbudowy zakłady przemysłowe, a m. in. Zakłady Mechaniczne im.

Pokoje współlistnienie - to pokój dla świata

REFERAT wygłoszony przez ministra Molotowa na sesji Rady Najwyższej ZSRR, zawierający analizę sytuacji w świecie, rzucił światła na obecny układ sił na arenie międzynarodowej.

Co jest podstawowym elementem obecnej sytuacji w świecie? Rozwijająca się walka dwóch przeciwstawnych linii polityki zagranicznej. Z jednej strony mamy linię polityki ZSRR i innych krajów obozu pokoju. Z drugiej strony mamy linię polityki USA, polityki, którą jej autorzy ochrzczili mianem polityki „z pozycji siły”.

Jakie są podstawowe cechy i cele obu tych polityk? Polityka ZSRR opiera się na założeniu, że jest rzeczą konieczną, aby stosunki między państwami opierały się na zasadach równości, na nieingerowaniu w sprawy wewnętrzne, na nieagresji i wyłączeniu się z machów na intrygi i terytorialną inwazję państw, na poszanowaniu suwerenności i niezawisłości narodowej. Jest to polityka opowiadająca się za zmniejszeniem napięcia w sytuacji międzynarodowej, za regulowaniem na drodze rokowań wszystkich spornych problemów.

Zgoda odmiennie są cechy i różnie są cele amerykańskiej polityki „z pozycji siły”. Już sama nazwa tej polityki odpowiednio ją charakteryzuje. Jej autorzy nie uznają rokowań, jako metody rozwiązywania spornych problemów. Uznają oni wyłącznie dyktando.

Czy polityka „z pozycji siły” świadczy o sile tych, którzy ją uprawiają? Zastanawiamy się, jakie czynniki natury politycznej decydują o sile jakiegokolwiek państwa czy jakiegokolwiek grupy państw.

Czy polityka „z pozycji siły” ma poparcie narodów państw, które ją uprawiają? Wolaż rosnący opór społeczeństw zachodnioeuropejskich, a w tym również niemieckiego, przeciwko remilitaryzacji, przemawiającej z całą siłą we wszystkich tych krajach, gdzie żądanie rokowań ze Związkiem Radzieckim, powszechne potępienie agresywnej polityki USA wobec Chin, z każdym dniem powszechniejsze żądanie zakazu broni atomowej i wodnorodowej — oto odpowiedzi na to pytanie. Odpowiedzią na to pytanie jest również fakt, że nio ma dziś na zachodzie Europy takiej burzycielskiej partii politycznej, która by jednomyślnie popierała awanturę polityczną „z pozycji siły”.

A jaki jest stosunek światowej opinii publicznej do polityki „z pozycji siły”? Odpowiedź na to pytanie przyniosła jednolita reakcja narodów azjatyckich i nie tylko azjatyckich, na amerykańskie próby ingerencji w wewnętrz-

ne sprawy Chin, na amerykańskie prowokacje w rejonie wyspy Tajwan. Przy niosło ją warszawskie spotkanie przedstawicieli 15 krajów europejskich — spotkanie, na którym ludzie, reprezentujący różne przekonania polityczne, jednomyślnie potępił remilitaryzację Niemiec zachodnich i wypowiedzieli się za jak najszybszym podjęciem rokowań w sprawie niemieckiej.

A jak układają się stosunki pomiędzy poszczególnymi partnerami obozu imperialistycznego? Cóż kryje się za fasadą frazesów o rzekomej jedności świata atlantyckiego? Kryją się wolaż narastające sprzeczności. Imperialistowskie angielskie przymusie obawą awanturizmu polityki USA w Azji — boją się, że w wyniku tej polityki mogą utracić swoje ostatnie pozycje na tym kontynencie. Poważną część burżuazji francuskiej niepokoi coraz bardziej stawka imperializmu amerykańskiego na odrodzenie militarnego niemieckiego. Zarówno angielskich, jak i francuskich imperialistów oburza rugowanie ich z ich pozycji w Afryce czy w Azji przez amerykańskich „sojuszników”.

Zgoda odmiennie jest obraz stosunków panujących w obozie pokoju i socjalizmu, w skład którego wchodzi dziś zarówno w Europie, jak i w Azji blisko połowa ludności tych kontynentów.

Jednym z podstawowych elementów siły obozu pokoju jest poparcie, jakiego jego polityce udzielają narody całego świata, jakiego udziela klasa robotnicza całego świata, jakiego udziela setki milionów chłopów, jakiego udziela ci wszyscy, którzy nie chcą wojny.

Nie należy również zapominać o sile, którą ma pod kreślenie minister Molotow — istniejące kraje, które chociaż pod względem gospodarczym są związane z systemem kapitalistycznym, to w dziedzinie stosunków międzynarodowych troszczą się o utrzymanie pokoju i złagodzenia napięcia międzynarodowego. Wystarczy wspomnieć chociażby taki kraj jak Indie, który rękami i nogami międzynarodowy — jako czynnika umiagodzenia pokoju i przyjaźni między narodami — stale się zwiększa.

Obóz pokoju i socjalizmu silny jest nie tylko celami politycznymi, silny braterską przyjaźnią, silny międzynarodową przyjaźnią mas pracujących całego świata, nie żałował i nie żałuje wysiłków, by doprowadzić do odprężenia w sytuacji międzynarodowej, by nie dopuścić do nowej wojny. W tym samym czasie rzuca politykę „z pozycji siły” — uciekała się do pogrożeń i szantażu. Ale jak powiedział minister Molotow: „Czas zrozumieć, że w układzie sił między ZSRR a Stanami Zjednoczonymi sytuacja jest już całkowicie ustalona. Jeśli porównamy Związek Ra-

dziecki wraz ze wszystkimi jego siłami ludzkimi, wraz z jego olbrzymimi zasobami materialnymi, wraz ze wszystkimi jego sojusznikami zagranicznymi — jeśli przy tym uwzględni poparcie dla polityki pokoju ze strony mas ludowych innych krajów — jeśli więc porównamy Związek Radziecki, biorąc go takim, jakim jest już w chwili obecnej, ze Stanami Zjednoczonymi i jeśli weźmiemy Stany Zjednoczone uwzględniając również wszystkie wymienione wyżej dane — to stanie się jasne, że Związek Radziecki nie jest słabszy od Stanów Zjednoczonych”.

Opierając się na niewzruszonej jedności swych narodów, na swych niewyczerpanych zasobach, Związek Radziecki zdecydowany jest zabezpieczyć pokójową pracę swych obywateli oraz ochronić ich przed wszelkimi zamachami z zewnątrz.

Związek Radziecki i inne kraje obozu pokoju głośno mówią o konieczności pokoju i konieczności pokojowego współistnienia państw o różnych systemach polityczno-społecznych dlatego, że chcą zarówno swoim narodom, jak i narodom innych państw zaoferować okropnie nowej wojny. Takim nowym dowodem niestrużonych wysiłków ZSRR w celu uchronienia ludzkości przed nową wojną jest wywołanie do narodów i parlamentów wszystkich krajów apel Rady Najwyższej ZSRR wzywający do wzmożenia walki o pokój, o zapobieżenie rozpętaniu nowej wojny. Na apel ten narody całego świata, które w pokojowym współistnieniu widzą jedyną drogę do pewnienia ludzkości pokoju, odpowiedziały wzmożeniem wysiłków w tej wielkiej, zaciętej walce, jaka jest walka o pokój.

T. GUMOWSKI

Manifestacje chłopów we Francji

20.000 chłopów z departamentów Nord i Pas-de-Calais we Francji manifestowało w dniu 1 lutego w Lille przeciwko polityce rolnej rządu francuskiego. Na olbrzymim wiecu uchwalono zaskarżenie, w której chłopcy wysunęli swe żądania.

Gdy manifestanci dochodzili do prefektury, uzbrojeni policjanci brutalnie rzucili się na pochód usiłując go rozbić i rozprzecznić chłopów. Policja rzuciła kilkadziesiąt bomb żwawych, w wyniku czego kilka osób odniosło rany. Uczestnicy pochodu wbrew przeszkodom stawianym przez policję nie zaprzestali manifestacji.

Emilienne Galicier — deputowana komunistyczna z departamentu Nord, idąc na czele pochodu została pobita i aresztowana wraz z innymi manifestantami na kilka godzin.

Tego samego dnia wieczorem w Zgromadzeniu Narodowym podczas trzeciego czytania budżetu rolnictwa — deputowany komunistyczny Eugene Fourrel stanowczo potępił brutalny napad policji na chłopów w północnej Francji. Powiedział on m. in., że „Francuska Partia Komunistyczna podtrzymuje i popiera wszelkie żądania klas średnich, jeżeli nie są one przeciwne interesom klas robotniczych”.

Tędnoci chłopów północnej Francji wynikają z reakcyjnej polityki rolnej rządu, które następowały po sobie od 1947 roku.

Na 6 tygodni przed rozpoczęciem siewów wiosennych — większość kontyngentów nie została jeszcze ustalona. Powoduje to niepewność i niepokój wśród chłopów. Ziemiaki całymi tonami leżą jeszcze zapakowane, gdyż kupcy proponują cenę 3,50 franków za kilogram, podczas gdy ziemiaki te sprzedawane są w Paryżu po 25 franków za kilo gram. Podobnie dzieje się z pszenicą. Na parę tygodni przed wyciekiem bydła na wypas — 22.000 ton masła leży jeszcze na składach.

Zmniejszenie dochodu chłopów oraz obniżenie cen dla zdobycia

Premier Japonii o normalizacji stosunków dyplomatycznych z ZSRR

PEKIN PAP. Jak donosi radio tokijskie, między premierem Hatojama o rzeczoznawcą partii demokratycznej do spraw polityki zagranicznej Arata Sugihara odbyła się rozmowa na temat referatu W. M. Molotowa wygłoszonego na sesji Rady Najwyższej ZSRR. Po tej rozmowie premier Hatojama złożył wobec korespondentów następujące oświadczenie:

Z referatu ministra spraw zagranicznych ZSRR W. M. Molotowa wynika jasno, że dążenie Związku Radzieckiego do uregulowania stosunków dyplomatycznych z Japonią nie uległo zmianie.

Hatojama podkreślił również, że delegacja japońska dla rokowań ze Związkiem Radzieckim będzie w najbliższym czasie wyznaczona — prawdopodobnie jeszcze przed wyborami do parlamentu w Japonii, to znaczy przed 27 lutego.

Senat USA ratyfikował pakt z Ciang Kai-szekiem

NOWY JORK PAP. Senat USA zatwierdził 9. bm. większością 64 głosów przeciwko 6 tzw. „pakt wzajemnej obrony” między USA a Ciang Kai-szekiem. Senator Wayne Morse, który głosił przeciwko paktowi, oświadczył w czasie debaty, że „jest to układ nie z krajem, lecz z rządem, którego władza jest wysoce problematyczna”.

Spółeczeństwo Brazylii domaga się reformy rolnej

MONTEVIDEO PAP. W Brazylii rozpoczęła się akcja zbierania podpisów na rzecz przeprowadzenia reformy rolnej.

80 deputowanych do parlamentu brazylijskiego wydało oświadczenie, w którym podkreślają, że w Brazylii jest około 10 milionów bezrolnych i setki tysięcy małych rolników, podczas gdy w rękach 149 tysięcy wielkich obszarów ziemskich znajduje się 2/3 ziemi uprawnej.

Po wypadkach, jakie miały miejsce w Lille, Narodowa Federacja Użytkowników Rolnych (F.N.E.A.) — podała komunikat, w którym podkreśla „jednomyślność chłopów, w wystąpieniach przeciwko metodom używanym przez rząd dla stłumienia wolności wypowiedziania się rolników” — i zdecydowała odwołać się do parlamentu.

8. bm. w różnych miejscowościach północnej Francji akcja protestacyjna objęła tysiące chłopów. W Valenciennes chłopcy użyli około 250 zaprzęgów do zablockowania ruchu na ulicach miast. Ten sam rodzaj manifestacji przeciw policji zastosowali chłopcy w wielu miastach departamentu Pas-de-Calais.

Oznacza to, że jedna strona chce dyktować swą wolę inną, chce być silniejsza od innych. Taka polityka kryje w sobie poważne niebezpieczeństwo. Jeśli jedna strona zwiększa swe siły, to druga strona zmuszona jest czynić to samo, co prowadzi do tego, że atmosfera staje się bardziej zaogniona.

Co do uwagi, że po wojnie USA zdemobilizowały się, a

Rozmowa N. S. Chruszczowa

(Dokończenie ze str. 1)

mechanizacja. Jednakże bez metali, maszyn i energii elektrycznej mechanizacja jest niemożliwa. Dlatego też podstawą rozwoju gospodarki narodowej jest przemysł ciężki.

Jeśli chodzi o zagadnienie, czy rozwój przemysłu ciężkiego jest obliczony na obronę, czy na konsumpcję pokojową, to należy zaznaczyć, że w Związku Radzieckim nie przeciwstawia się jednej rzeczy drugiej. Jesteśmy komunistami — powiedział N. S. Chruszczow — i wydajemy pieniądze na obronę, ponieważ musimy tak robić. Chcielibyśmy mieć możliwość niewydawania pieniędzy państwowych na obronę. N. S. Chruszczow podkreślił, iż wierz, że kiedyś, w przyszłości będzie to możliwe. Jednakże obecna sytuacja międzynarodowa zmusza Związek Radziecki do wydawania części swych środków na obronę.

Kingsbury Smith stwierdza, że przywódcy amerykańscy uważają, iż próbowa- ni już osiągnąć porozumienie ze Związkiem Radzieckim, stojąc na pozycjach, które ich zdaniem, były pozycjami słabości, i doszli do wniosku, że jest to niemożliwe. Może to właśnie naprowadziło ich na myśl, że jeśli nawet jest jakaś nadzieja uregulowania stosunków ze Związkiem Radzieckim, to Zachód musi przede wszystkim doprowadzić do takiej sytuacji, którą przywódcy amerykańscy mogliby uważać za pozycję równości lub pozycję zrównoważonych sił. Stany Zjednoczone rozbroiły się natychmiast po zakończeniu wojny. Tymczasem wiadomości posiadane wówczas przez przywódców amerykańskich dawały im podstawę do sąde- nia, że Związek Radziecki nie rozbraja się w tym samym tempie.

W. Hearst stwierdził, że Amerykanie okazali dobrą wolę w czasie wojny, np. w dziedzinie lend-lease'u, jak również proponując Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej skorzystanie z dobrodziejstw planu Marshalla. W. Hearst dodaje, że ani amerykańska konstytucja, ani dzieła wybitnych przywódców i myślicieli amerykańskich nie zawierały nic analogicznego do nauki Lenina i Marksa, według której nie ma miejsca na dwa systemy tak, że jedno z nich musi zginąć. To jedno z tych zagadnień, które niepokoją Amerykanów, ponieważ uważają oni, że długofalowe plany Związku Radzieckiego są odzwierciedleniem tej nauki.

N. S. Chruszczow zaznaczył, że pozycja siły i pozycja słabości to oczywiście rzeczy odmiennie. Ludzie kraj ma prawo i powinien myśleć o swoim bezpieczeństwie i tworzyć takie siły zbrojne, które gwarantowałyby mu bezpieczeństwo. To, o czym mówił Kingsbury Smith, jest równoważą sił. Tymczasem Churchill a następnie również Dulles wysunęli hasło polityki „z pozycji siły”.

Oznacza to, że jedna strona chce dyktować swą wolę inną, chce być silniejsza od innych. Taka polityka kryje w sobie poważne niebezpieczeństwo. Jeśli jedna strona zwiększa swe siły, to druga strona zmuszona jest czynić to samo, co prowadzi do tego, że atmosfera staje się bardziej zaogniona.

Co do uwagi, że po wojnie USA zdemobilizowały się, a

Związek Radziecki nie uczynił tego, to Chruszczow chciałby przede wszystkim oświadczyć, że podczas gdy straty Ameryki w ubiegłej wojnie wyniosły dziesiątki tysięcy osób, to Związek Radziecki stracił miliony ludzi. O czym to świadczy? Świadczy to o tym, że cały Związek Radziecki, cały kraj był w czasie wojny zmobilizowany. Po zakończeniu wojny radzieckie siły zbrojne zostały zdemobilizowane. Po zastawieniu tylko to, co jest niezbędne dla zapewnienia bezpieczeństwa kraju.

Jeśli oprzeć się na realnych faktach, to przeczą one twierdzeniu Hearsta, które dość często powtarzają inni działacze zachodni, iż Związek Radziecki zachował wielkie siły zbrojne niż Zachód i że te siły zbrojne stanowiłyby groźbę.

Co się tyczy lend-lease'u, nie można negować, że stało się on poważną pomocą w czasie wojny. Byłoby nieślusne przeczyć temu. Ale Chruszczow chciałby przypomnieć swym rozmówcom, że Związek Radziecki płacił krwią za lend-lease. Zadaniem złota, żądniymi towarami nie można opłacić krwi przelanej przez naród radziecki w walce o wspólną sprawę. Swym byłym amerykańskim partnerem wspólnej walki przeciwko Niemcom hitlerowskim ludzie radzieckim mogą powiedzieć, że z samozaparciem i honorem walczyli przeciwko wspólnemu wrogowi i odnieśli zwycięstwo.

„Plan Marshalla” wiele już mówiono. Ludzie radzieccy uważali i uważają, że „planowi Marshalla” przyświecały cele polityczne, że był on próbą ustanowienia pod postacią pomocy materialnej kontroli nad innymi krajami, podporządkowania ich sobie. Jeśli można było jednak doprowadzić do tego wobec Grecji lub któregoś innego kraju, to Związek Radziecki nie oddałby i nigdy nie odda swej niezawisłości za kielbasę lub inne towary. A teraz w sprawie pokojowego współistnienia systemu kapitalistycznego i socjalistycznego. Sytuacja ukształtowała się w ten sposób, że na świecie istnieje równocześnie dwa systemy. Wyjdzie, być może, że jest to wola boska. My uważamy, że jest to wynik rozwoju historycznego. Wy uważacie, że kapitalizm jest niewzruszony, że przyszłość należy do ustroju kapitalistycznego. My zaś uważamy, że komunizm jest niezwykłym i że przyszłość należy do ustroju komunistycznego. Są to dwa przeciwstawne punkty widzenia.

Jakie jest wyjście z tej sytuacji? Niektórzy zapaleńcy widzą wyjście w wojnie. Jest to jednak głupie wyjście. Kierując się wskazaniem wielkiego Lenina, jesteśmy zwolennikami długotrwałego pokojowego współistnienia obu systemów, tj. uważamy, że to jest wyjście. My natomiast uważamy, że to oba systemy mogą żyć razem i nie uciekać się do wojny.

Hearst zaznacza, że na płaszczyźnie dyplomatycznej ZSRR i USA stale współistnieją w ONZ.

N. S. Chruszczow zgadza się z tym i stwierdza, że jest to różnorodność uwa- nia, iż kapitalizm i socjalizm żyć razem i nie uciekać się do wojny.

N. S. Chruszczow stwierdza, że przynajmniej dodać, że jest dla niego rzeczą jasną, jaką politykę prowadziła Koreańska Republika Ludowa, lecz uważa, że polityka ta nie jest ani rozsądna, ani dalekowzroczna. Widocznie autorzy tej polityki kierują się nie zdrowym rozsądkiem, lecz uczuciem nienawiści wobec narodu chińskiego. Jest to tak samo, jak gdyby do cudzego domu przyszedł człowiek z bronią w ręku i oświadczył, że jeżeli gospodarze będą usilo-

nił go wypędzić, to nie będzie między nimi wzajemnego zrozumienia, lecz powsta nie groźba wojny. Rozumie się samo przez się, że Chiny nie ulegną tego rodzaju pogroźkom. Chiny — to wielkie i dumne mocarstwo; naród chiński nie ugnie się przed nikim i nie podda się wymuszeniu. Jest to oczywiście nie jego, Chruszczowa, sprawa, jest on jednak przekonany, że gdyby USA znalazły się w podobnej sytuacji, również nie zgodziłyby się na tego rodzaju poniżenie, jakiego się wymaga od Chin. I miałyby tak samo rację, jak obecnie mają rację Chińczycy.

Jeżeli mowa o przeszłości, to Chruszczow pragnie zaznaczyć, że — jego zdaniem — w Korei również miała miejsce brutalna ingerencja w wojnę domową i ingerencja ta nie przysporzyła autorytetu Stanom Zjednoczonym. Dobrze się stało, że wojna w Korei się skończyła, że pożar wojny został ugaszony. Związek Radziecki nie chciałby, aby pożar wybuchł znów gdziekolwiek indziej.

Kingsbury Smith oświadcza, że nie może zrozumieć obecnego postępowania USA lub znaleźć dla niego jakiegokolwiek usprawiedliwienia. Twierdzenie, że Taiwan i inne należące do Chin wyspy nie są terytorium chińskim, sprzeczne jest z istniejącymi porozumieniami międzynarodowymi i z faktami historycznymi. Nie można tego nazwać inaczej niż wiarołomstwem. Czyż Chiny mogą przyznać Stanom Zjednoczonym prawo pretendowania do Taiwanu lub zgodzić się z tym, iż Taiwan potrzebuje jest Stanom Zjednoczonym dla zapewnienia ich obrony? Jeśli się przyjrzy, jaka jest odległość między Chinami kontynentalnymi i Taiwanem z jednej strony a Stanami Zjednoczonymi i Taiwanem — z drugiej, to stanie się jasne, iż wielkość ta nie daje się porównać. Zdaniem Chruszczowa, obecna działalność USA w rejonie Taiwanu jest dla narodu amerykańskiego kartą hańby. Wszyscy trzeźwo myślący ludzie, niezależnie od poglądów politycznych, nigdy nie usprawiedliwią konfliktu wywołanego polityką USA.

Jeśli zaś chodzi o dalszy rozwój wydarzeń w tym rejonie, będzie to zależało od samych Stanów Zjednoczonych. Czyż Chiny mogą przyznać Stanom Zjednoczonym lub podstawionej przez nich osobie — kanali Ciang Kai-szekowi — prawo do Taiwanu?

Jeżeli Ameryka przejawia zdrowy rozsądek w tej sprawie — bo w zdrowy rozsądek Chin Chruszczow nie wątpi — wówczas z udziałem innych krajów zainteresowanych w utrzymaniu pokoju można będzie jeszcze zapobiec konfliktowi na Dalekim Wschodzie.

Kingsbury Smith stwierdza, że jego zdaniem ani rząd amerykański, ani też naród amerykański nie kwestionują faktu, że Formoza, jako taka, jest częścią Chin. W. M. Molotow w rozmowie z Hearstem i z nim, Kingsbury Smithem, wspominał, że w 1950 roku prezydent USA oświadczył ponownie, iż zdaniem USA Formoza należy do Chin. Obecnie jednak powstał problem, który — zdaniem przywódców amerykańskich (przy czym, według Kingsbury Smitha, naród amerykański rozumie ich stanowisko), jest bezpośrednio związany z bezpieczeństwem całego basenu Pacyfiku i to dla sprawy pokoju powszechnego. W związku z tym Kingsbury Smith pragnąłby przypomnieć, że USA w swoim czasie wycofały swe wojska z Korei w interesie pokoju. Jednakże w stosunkowo krótkim czasie wybuchła tam wojna, która w końcu zagroziła pokojowi na całym Dalekim Wschodzie, jeżeli nie na całym świecie. Dlatego też USA nie będą skłonne pozabawiać Formozę swej obrony, dopóki nie uznają, że pokój jest zagrożony, aczkolwiek USA nie chcą pozabawiać Chin Taiwanu ani jakiegokolwiek innego terytorium. W tym właśnie tkwi przyczyna obecnej polityki amerykańskiej.

N. S. Chruszczow stwierdza, że przynajmniej dodać, że jest dla niego rzeczą jasną, jaką politykę prowadziła Koreańska Republika Ludowa, lecz uważa, że polityka ta nie jest ani rozsądna, ani dalekowzroczna. Widocznie autorzy tej polityki kierują się nie zdrowym rozsądkiem, lecz uczuciem nienawiści wobec narodu chińskiego. Jest to tak samo, jak gdyby do cudzego domu przyszedł człowiek z bronią w ręku i oświadczył, że jeżeli gospodarze będą usilo-

nił go wypędzić, to nie będzie między nimi wzajemnego zrozumienia, lecz powsta nie groźba wojny. Rozumie się samo przez się, że Chiny nie ulegną tego rodzaju pogroźkom. Chiny — to wielkie i dumne mocarstwo; naród chiński nie ugnie się przed nikim i nie podda się wymuszeniu. Jest to oczywiście nie jego, Chruszczowa, sprawa, jest on jednak przekonany, że gdyby USA znalazły się w podobnej sytuacji, również nie zgodziłyby się na tego rodzaju poniżenie, jakiego się wymaga od Chin. I miałyby tak samo rację, jak obecnie mają rację Chińczycy.

Jeżeli mowa o przeszłości, to Chruszczow pragnie zaznaczyć, że — jego zdaniem — w Korei również miała miejsce brutalna ingerencja w wojnę domową i ingerencja ta nie przysporzyła autorytetu Stanom Zjednoczonym. Dobrze się stało, że wojna w Korei się skończyła, że pożar wojny został ugaszony. Związek Radziecki nie chciałby, aby pożar wybuchł znów gdziekolwiek indziej.

Kingsbury Smith oświadcza, że nie może zrozumieć obecnego postępowania USA lub znaleźć dla niego jakiegokolwiek usprawiedliwienia. Twierdzenie, że Taiwan i inne należące do Chin wyspy nie są terytorium chińskim, sprzeczne jest z istniejącymi porozumieniami międzynarodowymi i z faktami historycznymi. Nie można tego nazwać inaczej niż wiarołomstwem. Czyż Chiny mogą przyznać Stanom Zjednoczonym prawo pretendowania do Taiwanu lub zgodzić się z tym, iż Taiwan potrzebuje jest Stanom Zjednoczonym dla zapewnienia ich obrony? Jeśli się przyjrzy, jaka jest odległość między Chinami kontynentalnymi i Taiwanem z jednej strony a Stanami Zjednoczonymi i Taiwanem — z drugiej, to stanie się jasne, iż wielkość ta nie daje się porównać. Zdaniem Chruszczowa, obecna działalność USA w rejonie Taiwanu jest dla narodu amerykańskiego kartą hańby. Wszyscy trzeźwo myślący ludzie, niezależnie od poglądów politycznych, nigdy nie usprawiedliwią konfliktu wywołanego polityką USA.

Jeśli zaś chodzi o dalszy rozwój wydarzeń w tym rejonie, będzie to zależało od samych Stanów Zjednoczonych. Czyż Chiny mogą przyznać Stanom Zjednoczonym lub podstawionej przez nich osobie — kanali Ciang Kai-szekowi — prawo do Taiwanu?

Artyleria atomowa w Niemczech zachodnich

„Berliner Zeitung” przynosi z amerykańskich kół wojskowych wiadomość, że nowy amerykański batalion artylerii atomowej został odkomenderowany na teren Niemiec zachodnich do dyspozycji dowództwa NATO. Z tych samych źródeł donoszą, że Ameryka przetransportowała już do Europy pięć batalionów artylerii atomowej. Z tej liczby 30 baterii stacjonuje w Niemczech zachodnich, bowiem z państw

bloku zachodniego jeden tylko Adenauer wyraził zgodę na stacjonowanie takich oddziałów na podległym sobie terytorium.

Jak relacjonują korespondenci prasowi z Nowego Jorku, amerykańska komisja atomowa opublikowała, że w przygotowaniu jest produkcja bomby, której siła niszcząca jest trzykrotnie większa od tych bomb wodorowych z którymi USA prze prowadziły eksperymenty na Oceanie Spokojnym. Val Peterson, kierownik cywilnej obrony przeciwlotniczej w Ameryce, oświadczył, że eksperymenty w rejonie wysp Bikini, przeprowadzone wiosną ub. roku dowiodły, jako by od wybuchu jednej ówczesnej wodorowej bomby w wodorowej mogło ulec kompletnej zagładzie i ruinie całe duże miasto. „W najbliższej przyszłości — oświadczył on — będziemy posiadali superbombę o trzykrotnie większej sile wybuchowej.”

Prześladowanie komunistycznej prasy w państwie Adenauera

BERLIN PAP. Redaktor dziennika „Stuttgarter Volksstimme” organ KPD w Stuttgarcie Georg Henkel został skazany przez sąd zachodnio-niemiecki na 3 miesiące więzienia.

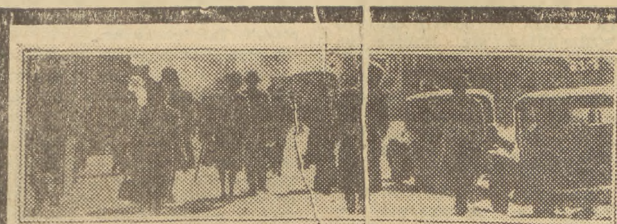
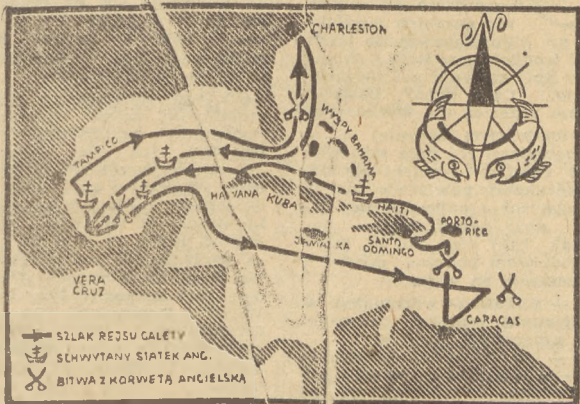
W motywacji wyroku podano, że Henkel dopuścił się obrażania, stwierdzając, iż fałszywe oskarżenia i niegodne z prawem wyroki przeciw członkom KPD.

Manewry wojskowe w Niemczech zach.



Niedawno odbyły się w Niemczech zachodnich manewry z udziałem wojsk krajów wchodzących w skład agresywnego bloku północnoatlantyckiego. Na zdjęciu: Fragment manewrów w Belsen - Hohn. Fot. — C.A.P.

KARAIBSKI REJS NIEUSTRASZONEJ ZAŁOGI



MACIEJ SŁOMCZYŃSKI

WIECZNA SPRAWA

ZAPEWNIAM Was — pisał w roku 506 święty Fulgencjusz — że dzieci, które poczęły swój żywot w łonie matki i zmarły tam, a także te, które urodziły się, lecz odeszły ze świata bez sakramentu chrztu, będą ukarane w czystą torturą nieustającego ognia, gdyż, chociaż nie popełniły żadnego grzechu, lecz spoczywa na nich niezmazany grzech pierworodny...

Człowiek współczesny nie bardzo może uznać sobie, co to znaczy. Ale faktem jest, że kosmiczna kara wiecznej tortury w ogniu — wymierzona przez Opatrzność niewinnemu niemowlęciu, tylko za to, że kiedyś ktoś zjadł kradzieżliwie jabłko — była aż do XVIII wieku prawdą tak oczywistą dla wszystkich prawie mieszkańców Europy, jak to, że powietrze jest lżejsze niż piasek.

Nie mogło być inaczej. Tę wiarę w monstrualne okrucieństwo Boga, budzącą dziś uśmiech na ustach każdego rozsądnego katolika, poparli wszyscy bez wyjątku Ojcowie Kościoła, a umacniali ją nie raz kolejni papieże. Nawet Marcin Luter nie wątpił ani przez sekundę, że Bóg skazuje na wieczne męki dzieci zmarłe bez chrztu.

Nie piszę tego oczywiście, żeby polemizować z mroczną wyobraźnią św. Fulgencjusza, św. Augustyna, św. Izzydora i ich następców. Pod naporem rozwoju nauki Kościół już od dawna wycofał się z tych pojęć. Nie ma dziś chyba ani jednego duchownego w Europie, który odważyłby się powie dzieć matce dziecka zmarłego w chwili narodzin, że jej maleństwo, które nie zdążyło nawet spojrzeć na świat, smażyć się będzie do końca dziejów w „wieczystej torturze nieustającego ognia” z wyroku Najwyższego Miłosierdzia.

Chodził mi o co innego. Kiedy przegląda się akta sądowe Niemiec, Francji, czy Szwajcarii, natrafia można na wspomniane dokumenty poświęcenia matki, które starali się oszukać Boga.

Nie śmieję się, bo to nie śmieszne. Ta dziecina, która czując nadchodzące poronienie i wijąc się w bólach, wypila całą wodę z chrzcielnicy, wiedząc, że za to świętokradztwo pójdzie do piekła, ale wierząc, że święcona woda dotrze do dziecka, zanim ono zginie — była bohaterem.

Ta druga kobieta, która mając pełną świadomość, że zniszczy ją na wielki kłątwa, ukradła z kościoła relikwie i zaszyła je w pierś swego młodo-urodzonego synka, rozumując, że pod tą ochroną ognie piekielny nie może pochwylić jego ciała — była bohaterem, którego poświęcenie pojmie tylko ten, kto rozumie, czym była kłątwa w średniowieczu.

Te matki wiedziały, że placą własnym zbawieniem za zbawienie swoich dzieci. Nie śmieję się. To nie śmieję się. One naprawdę wierzyły, że tak jest. Piekło było dla nich tak samo realne, jak dla nas, jeszcze niedawno, realne były pieczę krematoryjne.

Czytelnik może zapytać, dlaczego właśnie w starczych gminach szukam przykładów bezgranicznego poświęcenia matek? Może zrobiłem to dlatego, że te kobiety oddawały w swoim przekonaniu coś więcej niż życie, a robiły to dla dzieci, których nie zdążyły nawet pokochać żywymi. Współczesny świat nie stwarza potrzeby tego typu poświęcenia. Ale i dziś każda prawie matka jest cichym bohaterem. Niestety dzieci rzadko rewanżują się.

Piszę to do Ciebie, mój Młody Przyjacielu. Nie zastałem Cię wczoraj w domu. Spotkałem za to Twoją matkę, dzwigającą worek ziemniaków. Wychożąc, spotkałem Ciebie. Wracając ze spaceru z dziewczyną i niosąc jej torebkę. To głupie, nosić torebki dziewczętom. To nie jest żadna rycerskość wobec kobiet. Ale jeżeli już musisz być głupi, to pamiętaj chociaż o jednym: Twoja matka też by poszła do piekła, za to, żebyś ty mógł spacerować w nowej jesienno, śmiać się do dziewcząt i być szczęśliwym. Ale ty nie urodziłeś się nieżywym. Przynieś matce ziemniaki z piwnicy, zanim poniesiesz torebkę podrywając. Ja wiem, że ziemniaki są ciężkie. Ale matka dobrze Cię wykarmiła. Udźwignąć 20 kilo ziemniaków, to dla ciebie nic. Pamiętaj o tym. I nie ty jeden.

RÓWNO ze światem wypelzła z ziemi mgła i zwolna wzniosła się nad wybrzeże. Wkrótce cały port otulony został gęstym mżawką, ograniczając widzialność do kilkudziesięciu zaledwie metrów. Dlatego też dopiero na krótko przed przybyciem zapowiedzianego statku do portowego nabrzeża, oczekujący go urzędnicy i paru tragarzy oraz przygodni gapię ujrzeli wyłaniające się z mgły w niewielkiej już odległości maszt... Jeszcze kilka minut i „Ontario”, amerykański trójmasztowiec z Nowego Jorku, przybił do gdańskiego nabrzeża.

Ogorzałe i spieczone skwarem tropikalnego słońca były twarze pasażerów tego statku. Dziwnie nie licowała ta opalenizna z płowymi włosami pasażerów, rażący wydawał się też ich strój: pocięte spodnie i kurtki o nieco zbliżonym do wojskowego kroju — tu, w zasobnym i bogatym porcie starej Europy, i to w do datku u progu rozpoczynającej się zimy. Kalendarz bowiem wskazywał grudzień 1905 roku.

Nie często spotykało się w Gdańsku takich pasażerów: celnicy popatrzyli na siebie znacząco, gdy podróżni z nie wielkimi, lichymi tobołkami poczęli schodzić na ląd. Zdziwienie spotęgowało się jeszcze przy oglądaniu dokumentów przybyłych. Jedne pisane były po francusku, inne po angielsku, znalazły się nawet hiszpańskie... Niełatwo było urzędnikom wyrozumieć się w ich treści i tylko powtarzające się na kartach dokumentów nazwy były zrozumiałe: New York, Jamaica, Cadix, Paris, Genova. Ale nie tu był koniec zdziwienia, bowiem w egzotycznym konglomeracie niezrozumiałych przeważnie słów, jak kwiaty polne przy orchideach znalazły się i słowa, które dla niejednego z celników miały znajome brzmienie. Były to imiona i nazwiska pasażerów: Michał Zadora, Michał Bojarski, Kasper Zdorny, Józef Bujański, Jan Styśiewicz, Alojzy Dąbrowski, Roch Załwilchowski, Iwon Szezerba, Józef Otwicki, Jan Świerczewski, i tak dalej, i tak dalej — w sumie sto czterdzieści polskich imion i nazwisk.

Chwiejnymi krokami schodzili po przerzuconym z pokładu statku trapie, a choć stanęli na lądzie niepewność chodu jeszcze ich nie opuściła.

— Woher kommt denn ihr eigentlich? — nie kładąc zdziwienia zapytał starszy z celników.

Zapytany wpół weń spojrzeli szeroko rozwartymi, niebieskimi oczu i potrząsnęli głową. Nie rozumiał.

Polacy ze swej strony jak mogli szukali takiej służby, która nie stawiała ich przed konfliktem między żołnierskim obowiązkiem a żywymi uczuciami. Znajdowali ją nierzadko w akcji, w jakiej dotąd jeszcze nie przyszło im brać udziału: w operacjach ziemno-wodnych, w które typowo kolonialna wojna na San Domingo obfitowała, a nawet w walkach pełnomorskich. Dużo można wymienić takich akcji, jak np. pod Jérémie, gdzie porucznik Żukowski dowodził małym dwumasztowcem, obsadzonym przez 30 podległych mu ludzi. Głośnym sukcesem było zdobycie przez polskich żołnierzy pod dowództwem majora Berensdorfa i podporuczników Przyłuskiego i Modrzejewskiego — angielskiej korwe

JERZY PERTEK

— Skąd się tu wzięli, ludzie? — odezwał się wtedy opodal stojący tragarz. — Skąd przybyliście? Na dźwięk tych słów rozjaśniły się twarze przybłyłych. Hurmem rzucili się do tego, który zagadał do nich po polsku. Posypał się grad gorączkowych pytań i okrzyków.

— Ale mówcie skąd przybyliście! — przerwał im tragarz.

— Z daleka my, oj, z daleka — odpowiedział jeden z przybyszów. — Wracamy z San Domingo...

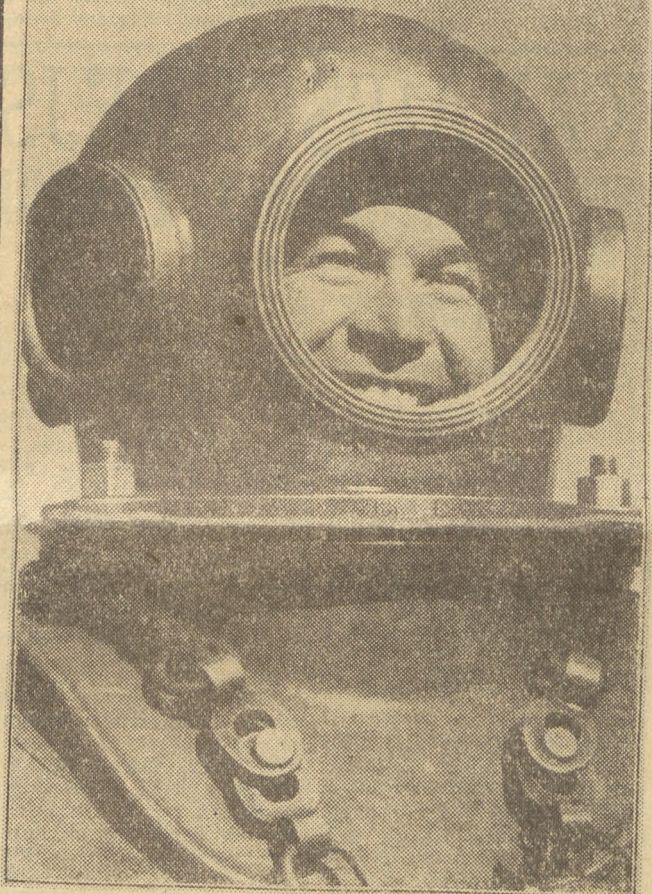
Dla pytającego ta obco brzmiąca nazwa pozostała pustym, bez głębszej treści słowem, ale dla garści powracających do kraju tułaczy była ona symbolem wielkiego rozczarowania, okrutnych mąk i cierpień, jakie za życia przeszli na ziemi...

(Dokończenie na str. 2).



Po półrocznej, pełnej niezwykłych przygód wędrówce — załoga zbuntowanego statku dobiła wreszcie do brzegów wyspy...

BOHATEROWIE GŁĘBIN WSPOMNIENIA NURKA



WOJNA skończyła. Pojechałem do mojej żony, która zamieszkała ze swoimi rodzicami na wybrzeżu. Szukałem pracy, a na razie pomagałem teściowi w niedużej restauracji dla marynarzy. Wśród jej klientów był też pewien nurk. Któregoś wieczora, kiedy przynosił mi coś do picia, powiedział:

— Powinieneś przyjść do nas. To jest przynajmniej praca dla mężczyzny. Jesteś silny, znasz mechanikę, umiesz różne rzeczy... Nic więcej nie trzeba. Jeżeli chcesz, zabiorę cię jutro ze sobą.

— Powinieneś przyjść do nas. To jest przynajmniej praca dla mężczyzny. Jesteś silny, znasz mechanikę, umiesz różne rzeczy... Nic więcej nie trzeba. Jeżeli chcesz, zabiorę cię jutro ze sobą.

(Dokończenie na str. 2).

ko, jak na mój gust. W stocznicy gruby „Kolomba” — kierownik warsztatu i szef nurków, objął mnie spojrzeniem krawka i zawołał chłopaka, który się tam kłębził.

— Hej, maly. Poszukaj mi skafandra, Pietrek. Powinien pasować na tego tutaj... Po tem, zwracając się do mnie: „Wier, tak, zdaje się, że to pierwsze zanurzenie? To trzeba oblać, mój chłopce. Musisz postawić kolejkę”.

LEKcja TECHNIKI

TEGOŻ wieczora w sąsiedniej restauracji zapłaciłem za kolejkę. „Kolomba” nie był zwolennikiem długich przygotowań teoretycznych. Zanim wszedłem do wody, zgodził się udzielić mi malej lekcji techniki...

— Czy widzisz tę kłapę z boku kasku? Zwiększ głowę jak najbardziej w dół, by wycisnąć powietrze, którego masz za dużo. Inaczej stałbyś się „balonem”. Ta twoja capla skóra, ten twój skafander napełniający od powietrza i wyskoczyłby na powierzchnię, jak korek. To bardzo niebezpieczne... kiedy idziesz na dnie, idź z jednym ramieniem ku przodowi — wtedy jest łatwiej. A przede wszystkim nie pochylaj się. Nie jesteś przyzwyczajony, straciłbyś równowagę i upadłbyś głową w dół. To bardzo nieprzyjemne. Patrz dobrze, jak stawiasz nogi. Uważaj, żeby nie wpaść do dziury, zwiększenie silnego nacisku splaszycyłoby twój skafander, a ty zostałbyś wchłonięty do bąbelki powietrza w kasku. To się nazywa uderzeniem pławki, dalsz się, masz zmiażdżone boki... I dobrze zapamiętaj sobie wykład: brak ci powietrza — ciągniesz dwa razy za linę, ten sznur, który ci przycumowano do paska. Masz za dużo powietrza — ciągniesz trzy razy. Znak na wysięku na powierzchni — czterech razy. Stary już nie omylił, niektórzy chłopcy zginęli przez to, że pomylili znaki...

„SZNUR ŻYCIA”

W CHWILI kiedy byłem już ubrany w skafander, w buty o olowianych podeszwach i patrzyłem na Ryszarda, który miał położyć mi na plecach międzianą pelerynę (do niej przysrubowuję się kask), „Kolomba” podskoczył, jakby zapomniał wydać jakieś ważne polecenie:

— Hej, chłopce, wytrzymaj! Sądziłem, że się ze mną śmiejesz, ale on, zniecierpliwiony palec: — Nie można nieść zatkanego nosa, lub uszu podczas zanurzania się. Naraziłbyś się na krwotok...

— Nie przejmuj się — szepnął Ryszard, kładąc pelerynę — jeżeli będziesz się źle czuł, pociągniesz za sznur, a ja cie wyciągnę. To nie jest tak, że pozostajesz sam tam w dnie.

Miałeś rację, Ryszardzie. Ani w tym dniu mojego pierwszego zanurzenia, ani nigdy potem nie czułem się sam w głębi morza. „Sznur życia”, jak mawiali Anglicy, tworzy prawdziwą pewność między człowiekiem w głębinie, a człowiekiem na powierzchni. Nurk może zapomnieć o swoim przewodniku. Przewodnik nigdy nie zapomina, że trzyma w swoich rękach życie kolegi.

MOJ PIERWSZY WRAK

MOJ nowy zawód zaczynał mnie pasjonować. Na początku zbyt byłem zajęty moim własnym ciałem, by myśleć o czym innym. Pod wodą czułem się nie tyle młodo, ile niedobrze, ile obco. Zleciłbym sobie moje ruchy, nie umiałem ocenić odległości, zaskakiwała mnie zmiana kolorów... Na pewnej głębokości nie istnieje czerwień, a w dniu kiedy się skaleczyłem, zdumiał mnie maly ciemno-niebieski dymek, unoszący się z mojej ręki — to była krew.

Pasjonowała mnie praca nurka. Umieszczając worki, plastry, które umocowuje się by zamulić wyrwy, drażąc w mule strumieniami wody by umożliwić przejście, przecinając opancerzenie, by odciążyć wrak, powtarzałem sobie: „To mój pierwszy statek. Chcę go stamtąd wydobyć”.

Kiedy po wielu miesiącach pracy ujrzeliśmy wrzeszczę, jak nasz olbrzymi kadłub wypływa na powierzchnię i powoli, ciągnięty przez holowniki, kieruje się ku suchemu basenowi, Pietrek tłumaczył mi: „Wspójrz, jak dobrze potoczył...”

CZŁOWIEK NA MASZCIE

KTÓREGOŚ dnia w basenie sąsiadującym z moim przecinaną częścią wraku. Był zbyt zniszczony, by go wydobywać na powierzchnię, ale mógł dać jeszcze dużo metalu do przetopienia. Krąjano go na dnie. Nurk uśmiechnął ostatnią porcję ładunku wybuchowego. Wspiął się aż na łódź, nie zauważywszy, że sznur od spłonki przyczepił się do olowanej podeszwy jego buta. Ciągnął mnie za sobą. Doszedłszy do drabiny, oparł się na niej, odrubował okienko od swojego kasku i czekał na wybuch. Łódź wyskoczyła w powietrze, a on stoczył się w wodę, jak kamień i utonął w otwartym kasku.

Przewodnik jego trwałował się w cudowny sposób. Kolumna wody uniosła go do

— Tańcz sambe, tańcz, personalny patrzy.

(Dokończenie na str. 2).

MUZYCE TANECZNEJ — DROGA WOLNA! [2]

W RYTmie JAZZU

KILKANASIE dni temu odbył się w Warszawie wielki koncert jazzowy z udziałem najlepszych orkiestr tanecznych stolicy. Młodzieżowy tygodnik „Dziś i jutro” zamieścił artykuł teoretyczny pt. „Jazz jazzowi nie równy”. „Przekrój” w artykule „Dziś i jutro” klaszko się na koncercie jazzowym podczas grania utworów — omówił kilka charakterystycznych stylów jazzu — wokal.

Skąd to zainteresowanie? Czy przypadkiem nie przesadzamy, nie popadamy z jednej skrajności w drugą? Czy z nieoficjalnej, wymyślonej lichy wie przez kogoś niedługo prohibicji jazzu, nie chcemy obecnie „ujjżzowić” całej naszej muzyki tanecznej?

W DZIEDZINIE muzyki tanecznej cierpieliśmy na poważne wypaczenia, dopatrując się często we wszelkich rytmach o rodowodzie zachodnim — „jadu kosmopolityzmu”. Niewątpliwie nie ma powodu, by stawiać muzykę amerykańską, kubankę czy inną na pierwszym miejscu przed polską muzyką ludową — takie rozważania byłyby niesłuszne i fałszywe. Ale szkodzi, aby zespół orkiestry tanecznej grał samby, boogie-woogie czy foxtrotty.

Chodzi natomiast o to przede wszystkim, aby grać dobrze, aby sposób wykonywania utworów stał na odpowiednim poziomie artystycznym.

Niestety, na to JAK grała nasze zespoły — mało kto zwracał uwagę, sugerując najwyższe postulaty „tematyczne”. W rezultacie niejedna plectra rosyjska piosenka, cały swój urok posiadająca w oryginalnej interpretacji — przerobiono na rytm, foxtrotta lub boogie-woogie, a sam taniec „kiedys piosenka o Warszawie w rytmie samby”.

Ale kiedy spostrzeżono niesłuszność tej polityki i zażądano od orkiestr tanecznych wypracowania własnych, indywidualnych form interpretacyjnych, zwrócenia uwagi na jazz — okazało się, że nie przyjdzie dokonać tego łatwo. W szeregu orkiestr, które potrafiły już wyście z tego impasu — Wybrzeże wreszcie się jeszcze w algerdzkie.

NA NOWYM ETAPIE



— Tańcz sambe, tańcz, personalny patrzy.

(Dokończenie na str. 2).

